Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Bursche'go, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:	Adres Redakcji i Administracji:	Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie. Pojedyńczy numer 40 groszy.	WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.	**Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIII. WARSZAWA, dnia 3 lipca 1932 r. **Nr. 27.**

Sprawiedliwość Boża

(Z rozmyślań Ks. Dra L. Otto).

„Sprawiedliwość, mówię, Boża, przez wiarę Jezusa Chrystusa ku wszystkim, i na wszystkie wierzące; boć różności nie masz."

Do Rzym. 3. 22.

Łaska, która nam się w Chrystusie stała, — nie może być ani kupioną, ani przez pokutę zyskaną, bo jako łaska, bez naszej zasługi się stała i jest darem największej miłości Bożej, jak o tem stoi napisane: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny" (Ew. św. Jana 3, 16). Skutkiem i owocem zaś tej łaski, która się w Chrystusie objawiła, jest sprawiedliwość Boża, to jest, że w Chrystusie, jednorodzonym Synu Ojca z wieczności, dokonana została sprawiedliwość Boga, który karząc grzech, gładzi go dla Onego to i w Tym to Synu swoim Bóg, jako Bóg święty, nie może pozwolić ostać się grzechowi, bo grzech jest przeciwieństwem Boga; dla tego, gdy aniołowie niebiescy, to jest, pewna ich liczba zgrzeszyli, zostali wyłączeni ze społeczności Boga, i przestali być aniołami świętymi, a stali się aniołami potępienia, czyli szatanami. Tak samo ojcowie rodu ludzkiego, Adam i Ewa, gdy zgrzeszyli, musieli wyjść z kraju, owego widomego przybytku świętości Bożej tu na ziemi. Lecz gdy grzech stał się, gdy szatan przez pokuszenie pierwszych rodziców sprowadził na świat upadek i grzech, Bóg w wielkiej miłości swej, nie odtrącił na wieki od siebie grzesznego człowieka, jak to uczynił z upadłymi aniołami, a to dla tego, bo człowiek był pokuszony, a aniołowie sami ze siebie do grzechu przyszli, — owszem, przyrzekł dać pomocnika Zbawiciela, któryby nas z upadku grzechu wydźwignął. Zbawiciel przyrzeczony, a Pan proroków zwiastowany, przyszedł, a wziąwszy na siebie jako Bóg prawdziwy ciało nasze, wziął na siebie grzechy nasze i ofiarował je na krzyżu, a dał zapłatę za grzech przez śmierć swoją niewinną. Tak więc, jak w jednym Adamie, ojcu wszystkich ludzi, wszyscy ludzie upadli, tak w Chrystusie, jednorodzonym Synu Ojca z wieczności, wszyscy ludzie dostępują zbawienia, to jest, grzechów odpuszczenia Komu grzechy są odpuszczone w Chrystusie, ten w Chrystusie staje się sprawiedliwym przed Bogiem, sprawiedliwym, nie swoją, ludzką sprawiedliwością, ale sprawiedliwością, którą miał i ma na wieki Chrystus wobec Ojca w niebiesiech, jako ów Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Sprawiedliwość Bożą otrzymujemy przez wiarę w Chrystusa, i nie ma tu względu na osoby, bo wszyscyśmy grzeszni, a św. apostoł powiada: „Sprawiedliwość Boża, przez wiarę Jezusa Chrystusa ku wszystkim i na wszystkie wierzące; boć różności nie masz." Wierzyć w Chrystusa może każdy grzesznik, któremu opowiadana jest ewangelja i któremu z dziesięciu przykazań okazanem zostało iż jest grzesznikiem. Kto nie wierzy, winien jest sam, bo wierzyć nie chcel Czy wierzysz, żeś grzeszny człowiek? Czy wierzysz, iż aby wybawić cię od grzechu i za ciebie, Ojciec niebieski dał na śmierć jednorodzonego Syna swego? Czy pragniesz stać się uczestnikiem sprawiedliwości, którą z łaski obdarza Bóg wierzące w Chrystusa? Rozważ sobie to wszystko dobrze w sercu twojem; rozważ i myśl nad tem, bo kto nie rozważa i nie myśli o zbawieniu duszy swej, ten jest grobem pobielanym, zgnilizny pełnym!

Rozważnie — czy pod obcym wpływem

Nie ulega kwestji, że w sprawach nowoczesnych stosunków społecznych — Kościół ma dużo do powiedzeeia. Nie zważając na jego sponiewieranie w bolszewickiej Rosji, ani na chęć poniżenia go lub odsunięcia od wpłwów na zachodzie, — Kościół mimo wszystko zabiera głos, i wbrew często różnym zapewnieniom jego przeciwników, jest uważnie śledzone każde jego słowo, każde wezwanie. Zapewne, że tak jak każda instytucja na ziemi, i Kościół nieraz błądzi, gdy się wtrąca zbytnio w nie swoje rzeczy. Wówczas losy go spotykaja takie, jak to wielokrotnie w ostatnich kilkunastu latach miało miejsce na wschodzie i na zachodzie z kościołem prawosławnym, rzymsko-katolickim wraz ze wszystkiemi jego denominacjami, a nawet i z kościołem ewangelickim w Niemczech. Związawszy się z polityką już nie tylko pewnych państw, ale wprost pewnych grup politycznych danego kraju, Kościół wraz z niemi rósł w potęgę i wraz z ich upadkiem lub ze zmianą kierunku politycznego — ponosił klęskę sromotną i doprowadzał siebie do upadku, a nawet do ruiny. Tylko tam, gdzie Kościół w sprawach bliżej go nie obchodzących, względnie w sprawach, które go nie powinny były obchodzić, umiał zachować swą bezwzględną godność i sprawiedliwy objektywizm — jak w Ameryce, Anglji, lub gdzie siłą prawa nie miał żadnego wpływu na politykę państwową, jak we Francji, — tam zachował po dziś dzień spokój wewnętrzny, uniknął wstrząsów, poniżających zmian, i gwałtownego odsunięcia w cień wież kościelnych i w chłód zakrystyj i klasztornych krużganków.

Dobrze jest, gdy wówczas wyciągnie wnioski z doświadczenia przeszłości i zajmie się wyłącznie tem, do czego właściwie został przez Boga przeznaczony — t. j. do budowania Królestwa Bożego na ziemi. Daleko natomiast jest gorzej, jeżeli różnemi krytemi drogami i podstępnemi środkami chce dalej służyć chybionym celom, a znalazłszy się w całkiem odmiennych warunkach i okolicznościach, nie chce się do nich zastosować, walczy nieprzystojnemi sposobami, i stara się utrzymać swój dawny przedwojenny charakter, pomimo całej świadomości, że stoi już na całkiem straconej placówce politycznej.

Nie chcemy się tu zajmować Kościołami w Meksyku lub Hiszpanji — tam nań wyroki dziejowe już zapadły, nurt się zmienił, wszystko popłynąć musiało całkiem nowym łożyskiem.

Obecnie obchodzi nas bliżej historja kościoła w Niemczech i jego odgałęzień w zachodniej Polsce, które pomimo czternastu lat dzielącej granicy, jeszcze dzisiaj nie przyzwyczaiły się do nowych warunków bytu, nie zżyły się z innemi kościołami ewangelickiemi, nie nauczyły się myśleć i czuć kategorjami politycznemi układu powojennego stosunków międzynarodowych. Ztąd płynie i niechęć i rozgoryczenie, podejrzliwość, a często zaciekłość, która nie powinna tak jaskrawo występować u tych, co frazesy religijne i słowa ewangeliczne mają ciągle na ustach.

Nie tak względnie dawno jeden z przywódców niemieckiego kierunku kościelnego w Wielkopolsce umieścił spory artykuł w organie kościoła luterskiego w Saksonji — „Allg. Evangelisch-lutherische Kirchenzeitung" — pod soczystym tytułem: „Polnische Räsberpolitik" (Polska polityka rozbójnicza). Nie trzeba streszczać go, aby się domyśleć, ile w nim było inwektyw i fałszywych informacji o prześladowaniu Kościoła i szkół ewangelickich w Polsce przez rząd.

Przed kilkoma tygodniami czytaliśmy, „List otwarty" pana barona von Pechmanna do naszego Ks. Biskupa, w którym ten przywódca polityki niemieckiej w Kościele wzywał, by zwierzchnik naszego Kościoła w Polsce zabrał głos w obronie... uciśnionego i zagrożonego Gdańska... I niewiadomo co było więcej godne podziwu: bezczelność czy.. naiwność tego pana, który, będąc pionkiem w ręku polityków hakatystycznych, chciał odegrać rolę jakiegoś obrońcy pokoju, a tymczasem po odpowiedzi Ks. Biskupa Burschego musiał usta zamknąć. Tylko szacowna redakcja pisma kościelnego niemieckiego, która ten list umieściła, w osobie dra teol. Wilhelma Laiblego zdobyła się na kilka uszczypliwych lecz płytkich i niemądrych uwag, pozbawionych wszelkiej rzeczowości.

A gdy w ostatnich czasach, po wkroczeniu i zainstalowaniu się wojującej hakaty w Gdańsku, kroniki codzienne notują wprost haniebne napady niemców gdańskich na Polaków, a często nawet zabójstwa, — nikt, literalnie nikt z pośród niemców nie odzywa się ani z tej ani z tamtej strony granicy, by zająć czysto ludzkie stanowisko, i potępić morderstwa i napaści bojówek zbójeckich partji hitlerowskiej na bezbronnych mieszkańców polskich t. zw. „Wolnego" miasta Gdańska. I pan baron von Pechmann w Monachjum i pan redaktor Allg. Ev. Luthersche Kirchenzeitung w Lipsku, Dr. Laible i ks. lic. Kammel i ks. superintendent Rhode w Poznaniu — redaktorzy Evang. Kirchenblatt nabrali w usta wody, złamało im się pióro, i milczą, uporczywie milczą, hołdując widocznie zasadom moralności hotentockiej: źle jest, gdy ty mnie żonę ukradniesz, ale dobrze jest, gdy ja tobie żonę ukradnę. Milczą tak, jak milczeli, gdy polskiego policjanta zamordowali niemcy na Górnym Śląsku pod oknami plebanji ewangelickiej, a na drugi dzień zaraz plebanja opustoszała, gdyż lokator jej uciekł zagranicę, a tem samem wydał sam na siebie wyrok i ujawnił sam wobec całego społeczeństwa swój udział — mniejsza o to jaki: moralny czy fizyczny — w całej tej nad wyraz smutnej i tragicznej sprawie. Nie słychać było wówczas, tak jak nie słychać teraz ani jednego głosu niemieckiego jakiegokolwiek przedstawiciela kościelnego, któryby w tych sprawach zajął godne stanowisko.

Dla nas, znających dobrze stosunki z przed wojny w Niemczech, jest dobrze znana przyczyna tego milczenia. Przed wojną bowiem organa kościelne w Niemczech, bez względu na wyznanie i na narodowość, były wprzągnięte w rydwan polityki Hohenzollernów. Nie było pod tym względem różnicy między bisk. Koppem lub Dalborem a Dryandrem lub Dibeljusem i Ihmelsem dzisiejszymi albo ich poprzednikami. I dzisiaj piętno tego stosunku politycznego na sferach i przedstawicielach kościoła niemieckiego pozostawiło niezatarte ślady.

A w ostatnich czasach, gdy kierunek polityki, zdążający do wojny odwetowej, bierze górę, przedstawiciele ci, nietylko nie powstrzymują zapędów wojennych, nie tylko nie zajmują i nie bronią stanowiska pokojowego, ale wprost jawnie i ostentacyjnie nawołują i propagują wojnę. — Proszę przeczytać sobie wstęp noworoczny w Nr. 1 wspomnianego pisma Allg. Evang. Luth. Krchztg., gdzie Traktat Wersalski, któremu dziesiątki ujarzmionych narodów zawdzięczają swoją wolność i niepodległość, redakcja nazywa „sprawą szatana", i domaga się jego zniesienia w słowach ostrych, w sposób perfidny, faryzeuszowski, poparty cytatami biblijnemi.

Wszystkie akty polityczno-kościelne w Niemczech, wszystkie posunięcia Berlina na arenie polityki międzynarodowej — wszystkie tarcia dyplomatyczne polsko-niemieckie odbijają sie głośnem i wyraźnem echem wśród wodzów niemczyzny na terenie Polski. Gdyby to się działo spokojnie i bez większych zmian i wstrząśnień — byłoby wszystko w porządku. Zrozumiałą jest bowiem rzeczą, że tutejsi niemcy, odgraniczeni od swych braci za kordonem, czują swą łączność duchową z nimi. Tak sami to czynią, jak i my, związani krwią bratnią z Mazurami Prus Wschodnich lub ze Ślązakami, którzy pozostali za granicami Polski. Ale jeżeli te echa wpływają ujemnie na ustosunkowanie się niemców tutejszych do miejscowego społeczeństwa wogóle, a ewangelickiego w szczególności, i do władz polskich — wówczas sprawy odbiegają daleko od porządku normalnego.

Obecna sytuacja religijna w Hiszpanji

W kwietniowym zeszycie czasopisma „Goodwill" znajdujemy artykuł ks. pastora Agustin Arenalesa z Barcelony o obecnej sytuacji religijnej w Republice Hiszpanji.

Z związku ze zmianami, które w roku ubiegłym zaszły w ustroju politycznym w Hiszpanji, wyłoniły się na powierzchnię życia religijnego dwa zagadnienia, które z dnia na dzień zarysowują się coraz wyraźniej. I tak z jednej strony uwidacznia się bezsilność Kościoła rzymsko-katolickiego, który po rozdziale od państwa musi sam się bronić przed utratą swych dawnych spraw, zaś z drugiej widzimy, że niedowiarstwo, które pragnie wykorzenić z serc ludu hiszpańskiego uczucia religijne, jest czynnikiem o bardzo małem znaczeniu. Obecny stan rzeczy wskazuje, jak przesadnie była ceniona potęga rzymskiego katolicyzmu, która rzekomo miała być niezniszczalną, a której nie wolno było naruszać, gdyż istniało przekonanie, że w Hiszpanji jest miejsce tylko dla katolicyzmu lub ateizmu. Z tej właśnie przyczyny uważano, że należy raczej popierać kościół, chociażby to było nadużyciem, niż występować przeciwko niemu. Powyższa teorja cieszyła się takiem uznaniem i rozpowszechnieniem, że nawet poza granicami Hiszpanji wierzono, iż rzymski-katolicyzm jest jednem i jedynem rozwiązaniem sprawy wyznaniowej i religijnej w Hiszpanji. Dlatego też uważano, że wszelkie wysiłki w kierunku poważniejszego rozwoju propagandy ewangelickiej są zupełnie bezcelowe oraz, że wszelkie przeciwstawienie się klerykalizmowi odda tylko przysługę akcji ateistycznej, a co za tem idzie, podważyć może zasadnicze podstawy religji. Dzięki tym przesądom zakorzenionym zarówno w Hiszpanji jak i zagranicą, wiele wydarzeń ze sfery życia religijnego, które miały miejsce po ustanowieniu republiki, zostały błędnie oświetlone. A więc gdy podpalono klasztory, co było dziełem znikomej cząstki ludności, która się dała unieść złym namiętnościom, a co zostało zgodnie potępione przez wszystkich prawdziwie religijnych ludzi (którzy tworzyli olbrzymią większość) wówczas te karygodne wybryki zostały zapisane na karb wolności, którą demokratyczny rząd obdarzył swój kraj, zamiast przypisać ich wybuch prowakacji klerykalnej, która je bezpośrednio spowodowała. Gdy później znów Konstytuanta rozpatrywała sprawę stosunków między Kościołem a państwem, i ostatecznie uchwaliła zupełny rozdział, co w konsekwencji miało spowodować utratę przywilejów, jakiemi dotychczas cieszyli się biskupi, księża i mnisi; również ta decyzja nie była uważaną za naturalny rezultat liberalnego kierunku, który został uchwalony przez znaczną większość narodu hiszpańskiego, lecz był przypisywany przemocy wywartej przez skrajne ugrupowania polityczne. A jeszcze potem, gdy wszczęte zostały kroki przeciwko kardynałowi Segura i biskupowi Vitorji za ich powszechnie znane wystąpienia przeciwko republice, ludzie skłonni byli do przypuszczeń, że wolność, religja oraz poszanowanie należne Konkordatowi i Papieżowi są zagrożone. W tem samem świetle patrzyło się na wszystkie uchwały prawne, które tyczyły sekularyzacji cmentarzy, ślubów cywilnych, zeświecczenia szkoły i nowych przepisów dla zakonów religijnych. W końcu w każdej podobnej sprawie doszukiwano się zamachu czerwonego fanatyzmu na bezbronny Kościół.

A jednak nie tak przedstawia się prawda o wydarzeniach hiszpańskich. W rzeczywistości sprawy religijne w Hiszpanji wyglądają zgoła inaczej. Poprzez wieki całe naród był świadkiem, jak Kościół rzymski pod osłoną wiary, którą wyznawał i ktorej często nadużywał, osiągnął władzę, która mu pozwalała objąć kontrolę nad wszystkiemi sprawami o charakterze politycznym i społecznym, zapewniła wpływ na króla i rządy oraz despotyczne panowanie nad ludem. W chwili gdy naród z gestem najwyższej godności zdobył z powrotem swe prawa suwerenne i okazał, jakie są jego pragnienia, przekształcając rządy arbitralne w rządy rzeczywistej demokracji, dążeniem jego było stworzenie normalnych stosunków między Kościołem a państwem. W tym też celu zwrócił się naród do Kościoła z następującem oświadczeniem: „Kościół, jako organizanja religijna nie potrzebuje przywilejów państwowych, poparcia państwowych, poparcia państwowego lub specjalnego stanowiska w kraju, natomiast potrzebna mu jest (jak i innym wyznaniom) swoboda, aby miał możność głoszenia swych nauk i swych dążeń. Przy ustroju republikańskim Kościół rzymski i inne wyznania otrzymują te swobody oraz będzie on miał narówni z innemi wyznaniami zapewniony szacunek należny uczuciom religijnym wyznawców. Ale obecnie Kościół rzymsko-katolicki nie będzie Kościołem państwowym, albowiem państwo nie posiada Kościoła wybranego. Nie będzie również Kościół otrzymywał pieniędzy od państwa, albowiem każda organizacja kościelna musi się sama utrzymywać, uważając to za swój obowiązek i cenny przywilej. Katoliccy mnisi i mniszki mogą nadal prowadzić swe życie klasztorne, ale nie wolno im uczestniczyć w żadnych handlowych lub przemysłowych przedsiębiorstwach, gdyż w ten sposób hamują rozwój drobnego przemysłu oraz zadają kłam swym przepisom, podług których zobowiązani są do ślubów ubóstwa i oddalenia się od życia świeckiego. Co się tyczy zakonów, jak np. Jezuici, którzy ślubują posłuszeństwo swym władzom znajdującym się poza granicami ich ojczyzny, a co powoduje często kolizje z lojalnością względem państwa, którego są obywatelami, takie zakony istnieć nie mogą, bo jest nie do pomyślenia, aby w państwie praworządnem znajdowały się organizacje stojące ponad obowiązującem prawem i zagrażające wolności swej ojczyzny".

Takie umowy między państwem i Kościołem w wielu kulturalnych krajach już istnieją. Przy wprowadzeniu w Hiszpanji rozdziału Kościoła od państwa, Kościół okazał swą bezsilność, gdyż dla okazania jakiegokolwiek bądź sprzeciwu nie miał żadnego poparcia wśród narodu hiszpańskiego. Nawet 10 procent głosów uzyskanych w głosowaniu do Kortezów nie były w stanie zorganizować akcji na rzecz Kościoła. A przecież sfery kościelne, majace olbrzymie środki materjalne oraz jak dotychczas wielkie wpływy, mogły liczyć na zwycięstwo w walce wyborczej. Okazało się jednak, że Kościół nie posiadł dusz narodu hiszpańskiego i dlatego w walce wyborczej poniósł zupełną klęskę. I taką porażkę odniesie zawsze ilekroć odwoła się do decyzji narodu, albowiem lud hiszpański nie chce Kościoła rzymsko-katolickiego, gdyż wie dobrze, co może od niego oczekiwać zarówno w sferze religijnej, jak i społecznej. Z tych samych też względów udało się rządowi rozwiązać zakon jezuicki prawie bez protestu, albowiem Jezuici nie mieli żadnego poparcia wśród narodu hiszpańskiego.

Nie należy jednak przypuszczać, że naród hiszpański, odrzucając Kościół katolicki, odrzuca religję wogóle. Przeciwnie naród hiszpański chce religji, a wśród wielu istnieje jeszcze przekonanie, że katolicyzm jest bodaj najbardziej odpowiednim wyznaniem dla Hiszpanji; ale katolicyzm, który zrewiduje swe poglądy, ograniczy swą teokratyczną przemoc oraz zmieni swą politykę socjalną. Najwybitniejsi przewódcy republikańscy oświadczają stale, że nie są przeciwnikami religji. Podczas dyskusji w Konstytuancie nad sprawą rozdziału Kościoła od państwa, Fernando de los Rios, ówczesny minister sprawiedliwości wygłosił długie przemówienie; największe wrażenie zrobił i najbardziej gorąco był przyjęty przez zebranych ustęp, który głosił, iż Republika Hiszpańska dlatego pozbawia Kościół katolicki stanowiska „Kościoła państwowego", aby mu umożliwić jaknajwiększy rozwój duchowy. Przyczem był wyrażony pogląd, że im bardziej Kościół oddali się od spraw politycznych i od zależności od państwa, tem większem będzie cieszyć się uznaniem i posłuchem wśród swych wyznawców.

Mamy i inne przykłady, że rząd republikański nie uprawia polityki anty-religijnej. Podczas rozwiązania zakonu Jezuitów (majątek zakonu powinien siłą rzeczy stać się własnością państwa) wszystkie kościoły oraz przedmioty kościelne zostały oddane do dyspozycji biskupów, i nie były czynione żadne próby użycia tych majątków na cele świeckie. Przychylne stanowisko rządu widoczne jest również we wzajemnych stosunkach między władzami państwowemi i kościelnemi, o ile te ostatnie nie wykraczają poza granicę swoich kompetencji i nie próbują wtrącać się do spraw czysto politycznych.

Władze państwowe zezwalają i dają zupełną swobodę jeśli chodzi o zebrania i propagandę religijną. Również dane były zezwolenia na odbycie procesji w okresie Wielkiego Tygodnia, które jednak nie miały miejsca z winy kleru.

Pozostaje jeszcze sprawa usunięcia krucyfiksów oraz wykładów katechizmu w szkołach państwowych. Zgodnie z ustanowionemi przepisami dotyczy to wszystkich wyznań, albowiem rząd stanął na stanowisku, że symbole jakiegokolwiek wyznania nie mają być wystawiane publicznie, uznając za najodpowiedniejsze dla nich miejsca: świątynie oraz domy prywatne.

A teraz przechodzimy do sprawy obecnego położenia ewangelików w Hiszpanji. Dla nas, ewangelików, wprowadzenie ustroju republikańskiego jest prawdziwą łaską Bożą, za którą nigdy nie przestaniemy Mu dziękować. Przedtem warunki naszego życia były niemożliwe. Chociaż czasy Filipa II. już dawno mamy poza sobą, jednak ciągle ukryta inkwizycja ciążyła nad naszem życiem, pozbawiając nas praw obywatelskich, jak również możności uczestniczenia w życiu społecznem; wyrabiała błędne pojęcie o nas w sferach społecznych i nawet rodzinnych oraz utrudniała nam wypełnianie naszych obrządków religijnych.

Na szczęście to wszystko już się skończyło. Ewangelicy hiszpańscy są równorzędnymi obywatelami swego kraju i korzystają całkowicie ze swobód politycznych, religijnych i społecznych. Dzieci ewangelickie, gdy chodzą do szkół, nie są już zmuszane do uczestniczenia w lekcjach obcej religji; żołnierze-ewangelicy nie muszą brać udziału w ceremonjach religijnych, w które nie wierzą, i t. d., a umierający ewangelik nie obawia się, że zostanie pochowany na nieodpowiedniem miejscu cmentarnem w oddali od swych blizkich i ukochanych.

Wolno nam obecnie głosić zasady naszej wiary otwarcie bez żadnych przeszkód i ograniczeń. W wielu miastach niema odpowiednich lokali, któreby mogły pomieścić olbrzymie tłumy ludzi, pragnących usłyszeć kazanie ewangelickie. Często się więc zdarza, iż pastor wygłasza swe kazanie na placu miejskim z balkonu, użyczonego mu uprzejmie przez burmistrza miasta. Ciągle napływają do nas prośby o założenie ewangelickich szkół i kaplic; a przed niedawnym czasem burmistrz miasta Mahon (wyspy Balearskie) zwrócił się do miejscowego pastora z prośbą, aby djakonise ewangelickie zastąpiły katolickie zakonnice w szpitalach i zakładach dobroczynnych. Jesteśmy pewni, że mając dostateczne środki możnaby było rozwinąć obecnie niezmiernie owocną pracę ewangelizacyjną w całej Hiszpanji, pomnażając wielokrotnie liczbę 200 placówek ewangelickich, które w tej chwili istnieją na ziemi hiszpańskiej.

Autor kończy swój artykuł gorącem wezwaniem „Przyjdźcie do nas i pomóżcie nam". Ew.-Pol.

Warszawa

(Głosy dwóch przedstawicieli kościołów ewangelickich o stosunkach polsko-niemieckich.)

W tygodniku kościelnym „Allgemeine Evangelisch-Lutherische Kirchenzeitung" z dn. 8 kwietnia r. b. (i w „Deutsche Allgemeine Zeitung" oraz w „Danziger Allgemeine Zeitung") pojawił się list otwarty barona Pechmanna, dyrektora banku w Monachjum, jednego z czołowych przedstawicieli luteran w Niemczech, do NPW. ks. Biskupa D. J. Burschego w sprawie wypadków w Gdańsku, w szczególności z powodu odezwania się 2 mówców na uroczystości 10-lecia Bratniej Pomocy o polskich zamiarach względem Gdańska i Prus Wschodnich. Baron Pechmann pisze m. i. „Jeżeli wszystko w Polsce milczy, Superintendent Generalny powinien przemówić" — „wypowiedzieć jasne, wyraźne słowo potępienia i protestu". Ks. Biskup Bursche odpowiedział na ten list w n-rze 19 wymienionego tygodnika, przed-

Ks. Karol Banszel.

Nowoczesne podstawy religijnego wychowania ewangelickiego

To znowu porywa go nagle jakaś melancholja, jakaś tęsknota nieznana, lub ciężki smutek z niewiadomej przyczyny. To szuka on samotności, to znowu swawolnego towarzystwa, to chciałby niebo ściągnąć na ziemię, to znowu posuwa się nawet do zbrodniczych czynów.

Jeżeli w którym okresie, to właśnie w tym okresie młodzież potrzebuje przyjaciela doświadczonego i wypróbowanego; przyjaciela, który potrafi być delikatnym, a jednak stanowczym przewodnikiem w tych gąszczach, przez które młodzież przerąbać się musi.

W gąszczach tych czyhają zabójcze węże i smoki różnych pokus. Trzeba podtrzymywać w niej i zapalać ją do herpicznych czynów, by nie ulękła się lub nie uległa w boju. Oto taką błyskotliwą pokusą, co w polipie swe ramiona chce młodzież przygarnąć, to smok hasła, szerzonego dziś bezwstydnie przez ludzi niewoli. Na imię mu: *wolna miłość*.

Przyjaciel — wychowawca musi pomóc młodzieży odparowywać ciosy ze strony tego wroga, co nienawidzi życia pełnego. Wdzięczni jesteśmy Foersterowi za słowa: „Zdrową nie jest miłość wolna, lecz miłość zależna od potęg duszy, o wiele świętszych i głębszych, niż wszelkie namiętności erotyczne.

Jeśli mężczyzna patrzy na kobietę ze stanowiska swej zmysłowości, spycha ją do roli niewolnicy swych huci, lecz gdy spogląda na nią z wysokości swych wyższych dążności i potrzeb, gdy wieńczy ją aureolą kobiecości i czci w niej wznioślejsze i potężniejsze od własnej siły uczucia, wtedy winien jej rzec: — „noblesse oblige" — „nie powinnaś upadać, gdyż wraz z tobą upada wszystko".

W tym duchu dojrzewającej młodzieży pomagać trzeba do wydostania się na słoneczną drogę z labiryntu, w który może ją wplątać zrywająca się ze snu dojrzałość gatunkowa.

Największy żal mamy do dzisiejszej szkoły z tego właśnie powodu, że nie umie, czy nie potrafi tego okresu w życiu młodzieży należycie traktować. Któż z Augustynem nie odczuwa serdecznego bólu wyrażonego w słowach:... „Pierwsze początki języka, kiedy to się uczy czytać, pisać i rachować, uważałem za niemniej wstrętne i karze równe, niż całą greczyznę (którą Augustyn nienawidził, a jednak) lepsze one były niżli te nauki, dzięki którym pamiętać musiałem o błędnych drogach jakiegoś tam Eneasza, zapominając o błędach swoich własnych i opłakiwać śmierć Dydony, ponieważ popełniła samobójstwo z miłości, gdy *sam tymczasem, nieszczęsny, suchemi oczyma mogłem patrzeć na to, jak wśród tych nauk umierało dla Ciebie, Boże, życie moje*".

stawiając we właściwem świetle głosy przedstawicieli młodzieży, stosunek opinji polskiej do sprawy gdańskiej i wskazując na właściwe źródło napięcia polsko-niemieckiego, na podstawie głosów prasy niemieckiej, oficjalnych przedstawicieli rządu niemieckiego i nieprzebierającej w środkach agitacji hitlerowców w kierunku rewizji zachodnich granic Polski. Przedstawiciel Kościoła ewangelickiego w jasny, rzeczowy ale i stanowczy sposób oświetlił stosunki polsko-niemieckie. Baron Pechmann zastrzegł sobie głos w tej sprawie na czas późniejszy. Redakcja tygodnika opatrzyła odpowiedź ks. Biskupa Burschego złośliwą notatką, podającą w wątpliwość wartość rzeczową odpowiedzi, przyczem powołuje się na wiadomości prasy niemieckiej o rzekomym planie Polski w sprawie zajęcia Gdańska w dn. 1 maja i domaga się wyjaśnień. Ks. Biskup Bursche na tę notatkę odpowiedział w n-rze 21 tygodnika, wyrażając przekonanie, że i redakcja uznała tę wiadomość sensacyjną o Gdańsku za fałszywą i dodając opinję „Kurjera Warszawskiego" o stosunkach polsko-gdańskich, który m. i. pisze: „Kto nam podsuwa jakiekolwiek bądź zamiary wojenno-agresywne w stosunku do w. m. Gdańska, ten jest naszym wrogiem, wrogiem wolnej i niepodległej Polski, wrogiem naszego interesu narodowego". Redakcja tygodnika opatrzyła tę odpowiedź — której w całości nie wydrukowała — złośliwemi i ordynarnemi uwagami. Trzeba się dziwić, że w chwili wielkiego napięcia politycznego polsko-niemieckiego ewangelickie sfery kościelne w Niemczech nie mogą się zdobyć na właściwą, rzeczową i spokojną ocenę stosunków, czego od nich można wymagać. — Głosy wymienionego tygodnika niczem się nie różnią od artykułów prasy brukowej, która szczuje przeciw Polsce. Nie dziwimy się tygodnikowi, że się tak odezwał; dotąd bowiem nie zdobył się na inny sposób o działalności ks. Biskupa Burschego. Smutne, że pismo nazywające się „ewangelicko-luterskiem", w dobie wciąż rosnącej potrzeby współpracy kościołów uważa za właściwe w tak prostacki sposób odzywać się o powszechnie znanym i cenionym zwierzchniku Kościoła ewangelickiego w Polsce.

Zacytowane głosy niemieckie, nawiązujące do plotek i drobnostek prasowych, w niczem nie przyczyniły się do wyświetlenia stosunków polsko niemieckich. Byłoby naprawdę smutne, gdyby przedstawiciele kościoła ewangelickiego w Niemczech nie mieli nic pozytywnego do powiedzenia. Opinja ewangelicka w Polsce ma prawo domagać się od nich wypowiedzenia się w sposób rzeczowy i spokojny. Ew.-Pol.

I. C. P. Wiadomości z Ameryki

Z listu ekumenicznego pastora H. Smith Leipera z Nowego Yorku podajemy poniżej parę szczegółów o życiu kościelnem w Stanach Zjednoczonych A. P.

Kościelne życie w Stanach Zjednoczonych jest w chwili obecnej opanowane przez dwa zasadnicze zagadnienia. Na pierwszy plan wyłania się kwestja bezrobocia, na drugi sprawa pokoju światowego. Chociaż nie wszyscy chrześcijanie amerykańscy zdają sobie sprawę z powagi sytuacji w Chinach i niebezpieczeństwa, które stąd wynika dla pokoju światowego, jednak odezwały się głośne protesty przeciwko zakusom japońskim i wysunięte zostało żądanie, aby rząd amerykański wespół z rządami innych państw, przyczynił się do pokojowego załatwienia zatargu na Dalekim Wschodzie.

Musimy dla ścisłości jednak zaznaczyć, że w kzaju daje się zauważyć wzrost tendencji militarystycznych oraz, że Kongres otrzymał liczne żądania wzmocnienia sił zbrojnych na lądzie i morzu. Przypuszczamy, że nie wiele Kościołów uczestniczyło w tej akcji, jednak niektóre musiały brać w niej udział.

W kwestji bezrobocia Kościoły wogóle, a w szczególności Kościoły denominacji, zajmujących w kraju czołowe miejsca, biorą czynny udział, popierając program prezydenta Hoovera w sprawie pomocy dla bezrobotnych. Nie możemy ustalić do jakiej wysokości dochodzi pomoc materjalna Kościołów, jednak bezwątpienia w udzielaniu pomocy socjalnej zajmują Kościoły jedno z pierwszych miejsc. W całym kraju powstały biura pomocy oraz punkty odżywcze dla bezrobotnych. Kraj przejął się poważnie losem 7 miljonów pozbawionych pracy.

Ciężka sytuacja gospodarcza daje się zauważyć i na wpływach organizacji religijnych i misyjnych. Te ostatnie posiadają jednak duże kapitały, na razie więc praca misyjna nie została ograniczona.

Usiłowania, aby doprowadzić do współpracy między organizacjami ewangelickiemi, katolickiemi i żydow-

---

Szkoła dzisiejsza ze swym grzechem pierworodnym, ze swą tendencją, raczej nawykiem do ostatniego przynajmniej czasu — do utrzymania ucznia w jego roli receptywnej konsumenta pokawałkowanej w lekko strawne porcje wiedzy, nie dba o rozwój duszy młodzieży, o rozwój pierwiastków najgłębszych i najsubtelniejszych. Tymczasem musi nam zależeć na tem, by najszlachetniejszych swych sił młodzież nie zużywała dla niskich, niegodnych jej dostojeństwa, celów. Z całą słusznością odzywa się Foerster: „Życie seksualne człowieka jest probierzem jego wychowania. Brak powściągliwości płciowej wśród młodzieży dzisiejszej jest wyrokiem potępienia na całe wychowanie współczesne, które wszystkie duchowe siły zużytkowuje na gromadzenie wiedzy, nie pozostawiając nic na opanowanie popędów. Na co nam jednak takie wykształcenie, które przysparza społeczeństwu jedynie ludzi słabych, owładniętych żądzą użycia. Na co nam szkoły wyższe, jeśli, jak wiemy z doświadczenia, są rozsadnikiem występków płciowych?

Zaprawdę, zaprawdę, taki stan rzeczy musi nas przejąć zgrozą. Chodzi o zdrowie i szczęście człowieka, chodzi o zdrowe i szczęśliwe rodziny, o dobro dzieci, o dobro tych dzieci, które się jeszcze nie zrodziły, chodzi o Polskę, o ludzkość, chodzi o sprawę Bożą!

Niestety, jak rzeczy dziś stoją, większość młodzieży w stadjum tego trzeciego okresu swego życia pozostaje do śmierci. Życie tych ludzi charakteryzuje chwiejność i brak stanowczości, nieopanowanie, uganianie się za namiastką tych wartości, które w normalnych warunkach zdobywa się przy końcu trzeciego i z początkiem czwartego okresu, między rokiem 18 a 24.

W czwartym tym okresie uzyskać się winno istotną pełnoletność — chrzest ducha św. „Pełnoletność — mówiąc słowami Trentowskiego — oznacza osobistość myślącą, wolną, samodzielną, twórczą. Człowiek zdobywa ją li tylko przez tryumf nad zwierzęcością i naturą, poprzez wzniesienie się do Boga i przez stanie się świętym jego reprezentantem na ziemi. Pełnoletni człowiek myśli, wymaga i działa, jak mu Ojciec w niebie rozkazał i jak mu głos jego wewnętrzny dyktuje. On nie jest sługą innych, ponieważ część Boża w nim jest wolnością, nie jest panem innych, ponieważ sumienie jego walczy przeciwko poddaństwu niewoli.

Tak, *tylko człowiek pełnoletni jest osobowością, realizującą myśl Bożą świadomie, jest chrześcijaninem nie z nazwy tylko, lecz w istocie rzeczy.* Taki sprosta w życiu zadaniu, do wykonania którego został powołany. Czy jesteś kowalem, czy nauczycielem, czy mężem stanu, czy filozofem, czy muzykiem, czy pasterzem, jeśli czujesz się do tej pracy powołanym, zaiste z psalmistą wyznasz: „Wywyższać Cię będę, Boże mój, Królu mój. Na każdy dzień błogosławić Cię będę a chwalić Imię Twoje".

Nie trzeba chyba dalej rozwodzić się nad tem, że wychowanie religijne w ogólności, a nauka religji w szczególności liczyć się musi ze stopniem ogólnego rozwoju dzieci. W różnych okresach ich rozwoju w inny oddziaływać trzeba na nie sposób. (c. d. n.)

skiemi, zawsze wzbudzały w Stanach Zjednoczonych duże zainteresowanie. Obecnie w związku ze wspólnemi konferencjami, odbytemi w sprawie bezrobocia, ta kwestja znów zyskała na aktualności.

Często i wiele jest również poruszana kwestja, czy Ameryka staje się katolicką? Dokładne i uczciwe badania pokazują, że na sto emigrantów, wyznania katolickiego, którzy z Europy przybywają do Stanów Zjednoczonych, zaledwie trzydziestu trzech pozostaje przy swoim Kościele. A więc i ten przyrost Kościołą katolickiego w Stanach Zjednoczonych odbywa się na koszt katolicyzmu wszechświatowego. Wraz ze zmniejszeniem się emigracji zmniejszył się również przyrost Kościoła katolickiego w Ameryce.

Akcja Misyj wewnętrznych skoncentrowana jest w Radzie Misyj krajowych. Misje zewnętrzne pracują zgodnie na odpowiednich konferencjach. Obie te organizacje odbyły w ciągu ubiegłej zimy swe kongresy, na których dały dowody, że praca ich, pomimo istniejącej ogólnie depresji, nie ustaje. Należy zauważyć, że na obu kongresach mało poruszało się sprawy pieniężne, natomiast kładło się nacisk na sprawy o głębokiem podłożu duchowem. Ew.-Pol.

NADESŁANE

Wieczory wokalne Viinamägiegi w Warszawie

Społeczność Chrześcijańska w Warszawie, Nowolipie 72, urządziła w Zielone Świątki 2 wieczory, poświęcone pieśni religijnej z udziałem p. Jerzego Viinamagi b. artysty opery estońskiej, który w ostatnich czasach udzielał się w różnych zborach Kościoła naszego Społecznościach.

Viinamagi — jak sam powiada w świadectwie, które złożył o swem przeżyciu religijnem — otrzymał przed kilku laty zaproszenie na zjazd związków Młodzieży Zdecydowanych chrześcijan odbywającey się w Talinie (Rewel) i wziął w nim udział. Chwila ta stała się decydującą w jego życiu. Nawróciwszy się do Jezusa, postanowił poświęcić odtąd swój dar sprawie Chrystusowej.

Wieczór rozpoczęto modlitwą o błogosławieństwo Boże. Na program złożyło się kilkanaście utworów w językach niemieckim estońskim i rosyjskim. Przez pieśń księżnej Eleonory Reuss, znajdującej się także i w Harfie Syońskiej: „Przeszedłem ten świat dookoła..." wyrazić chciał artysta stan swej duszy kiedyś i obecnie. Pomimo uznania i sławy, jakie sobie zdobywał swem nieprzeciętnym talentem, dusza jego pełna była jakiejś nieokreślonej tęsknoty, której ukojenie znalazła dopiero u stóp krzyża z Golgoty. Następna pieśń „Modlitwa" Hillera zawierała prośbę, aby Bóg raczył pozostać w sercu aż do końca jego pielgrzymki ziemskiej. „Pieśń pokutna" Bethovena wzbudziła w słuchaczu poważny nastrój, po pieśni Bacha zaś „Liebster Herr Jesu, wo bleibst du so lange..." ogarnęła serca tęsknota za rychłem przyjściem Pańskiem. Utwory rosyjskie Greczaninowa i Rachmaninowa i inne wywarły na zebranych nie mniej silne wrażenie.

Te 2 wieczory były dla nas prawdziwem ukojeniem, gdyż na skrzydłach pieśni mogliśmy unieść się do tej krainy, gdzie panuje Dobro, Piękno i Świętość.

P. Jerzy Viinamagi jest założycielem i redaktorem miesięcznika „Lied und Kreuz" Christliche Monatswarte fur Musik (Berlin Tempelhof, Renate-Privat str. 7) W czasopiśmie tem porusza nader ciekawe zagadnienia z dziedziny muzyki i śpiewu.

Wielka sztuka tylko wtedy osiąga swój cel, o ile zdoła zbliżyć nas do Boga.

* * *

PP. Viinamagi zamierza na jesieni zawitać powtórnie do Polski, miłośnicy pieśni religijnej, osobliwie ci, którzy go jeszcze nie znają, będą więc mieli okazję usłyszeć go.

W. Scheier.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

W miesiącach lipcu i sierpniu kancelarja T.P.M.E. czynna będzie w piątki od godz. 20 do 21.30.

Pani Helena Domnick, posiadaczka biletu loteryjnego Nr. 35, ofiarowała wygraną rakietę tennisową Kołu Sportowemu T.P.M.E., za co Zarząd Koła składa serdeczne podziękowanie.

Ś. p. prof. Konstanty Heintze

Zaprawdę szczerą marnością jest wszelki człowiek.

Ps. 39, 9.

Sfery kulturalne stolicy naszej, a wraz z niemi i muzyka polska poniosły dotkliwą i bolesną stratę. Oto po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Panu ś. p. Konstanty Heintze, prof. Konserwatorjum, Wyższej Szkoły Muzycznej i Kursów imienia Fryderyka Szopena.

Ś. p. prof. Konstanty Heintze urodził się w Warszawie z ojca Karola i matki Matyldy z Cybów. Po otrzymaniu średniego wykształcenia, obdarzony niezwykłym talentem muzycznym, wszystkie swe młode siły poświęcił umiłowanej sztuce. W szybkim czasie stał się nietylko znanym i cenionym pianistą, znakomitym odtwórcą Szopena, ale również wybitnym pedagogiem, uczącym szeregi naszej młodzieży muzycznej. Oprócz zdolności muzycznych posiadał piękny głos, który kształcił pod kierunkiem brata swego prof. Edmunda Heintzego. Oprócz pracy zawodowej poświęcał wiele czasu pracy społecznej. Założył Polski Związek Muzyków-Pedagogów, którego był pierwszym prezesem do ostatniej chwili. Z bogobojnego domu rodzicielskiego wyniósł umiłowanie Kościoła i Ojczyzny. Talentem swoim służył wszelkim poczynaniom zborowym. Brał czynny udział w koncertach, urządzanych przez Tow. Pol. Młodz. Ewang. W roku 1920 prof. Heintze spełnia obowiązek obywatelski, wstępuje do Armji Ochotniczej i wyrusza na front. Po powrocie z wojska pracuje szereg lat, kształcąc siebie dalej i nauczając innych. Od lat 3 choroba poczęła niszczyć organizm artysty. Chory profesor pracuje dalej. We wrześniu ubiegłego roku akompanjuje na estradzie konserwatorjum uczniowi swemu. W pełni wieku męskiego, w najbujniejszym rozkwicie walorów artystycznych stopniowo gaśnie. A tyle miał jeszcze do powiedzenia, do wyśpiewania społeczeństwu w smutnych lub wesołych tonach muzyki! Jako głęboko wierzący chrześcijanin z zupełną świadomością — pojednany ze swym Panem w 43 roku życia odchodzi od nas nazawsze.

Pogrzeb ś. p. prof. Heintzego odbył się w dn. 25 b. m. z kaplicy Halpertów. Dla oddania ostatniej posługi Zmarłemu przybyli artyści Opery Stołecznej z Wacławem Brzezińskim na czele, członkowie Kolegjum Kościelnego, Towarzystwa Polskiej Młodz. Ewang. studenci Fakultetu Teologicznego, uczniowie i uczennice zmarłego Profesora, tłumy publiczności. Trumnę pokryły niezliczone wieńce: od profesorów Konserwatorjum, od słuchaczów tej uczelni, od Wyższej Szkoły im. Szopena i wiązanki żywego kwiecia, róże biało-amarantowe.

W kaplicy i nad grobem czynności duszpasterskich dokonał ks. radca Loth. W imieniu Dyrekcji, Profesorów i Słuchaczy Szkoły im. Szopena pięknem przemówieniem żegnał zmarłego Kolegę prof. Domaniewski. Mogiłę pokryły kwiaty — jako dowód uczuć serdecznych od tych wszystkich, których Zmarły uczył, lub którym dawał możność słuchania *najpiękniejszej modlitwy*, jaką jest muzyka.

X. J. K.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

OSOBISTE. Z EWANG. KOŚCIOŁA GARNIZONOWEGO.

— Dnia 23 czerwca o godz. 6-ej wieczorem w udekorowanej żywem kwieciem świątyni wojskowej Ks. Senjor Gloch, dawniejszy nauczyciel gimnazjalny pana Młodego, pobłogosławił związek małżeński p. Stanisława

Kowalewskiego z panną Marją Barbarą Różecką. — Szczęść Boże Nowozaślubionym!

— Ks. Senjor Gloeh wyjechał w sprawach służbowych do Gdyni na czas od 3.VI do 4.VII. — Zastępuje go Ks. J. Kahane.

WĘGRY. **(Ewangelicki kościół reformowany).** Kościół reformowany na Węgrzech utrzymuje 19 gimnazjów dla chłopców i 5 szkół średnich dla dziewcząt z 1633 uczennicami, akademję prawniczą w Keczkemecie i uniwersytet im. hr. Tiszy w Debreczynie, ponadto 14 szkół wydziałowych.

ANGLJA. **(Nowy prezes Rady Ekumenicznej).** Arcybiskup kantuaryjski mianował biskupa Chichesteru D-ra Bella przewodniczącym grupy brytyjskiej Rady Ekumenicznej chrześcijaństwa społecznego. Tem samem Dr. Bell został przewodniczącym „Rady Ekumenicznej" w kadencji 1931/1932. Ew.-Pol.

CZECHOSŁOWACJA. **(Statystyka kościoła czesko-braterskiego).**

Dnia 31 grudnia 1931 r. Ewangelicki kościół braci czeskich liczył 274.954 dusz, o 24.231 mniej jak w r. 1930. Kościół podzielony jest na 13 senjoratów z 161 zborami, z 28 filjałami i 197 ośrodkami kaznodziejskiemi. Dnia 30 kwietnia r. b. pracowało w kościele 121 pastorów i 30 wikarjuszów. Ew.-Pol.

NIEMCY. **(Duszpasterstwo wśród akademików).** W środowiskach akademickich w Niemczech powstała po wojnie instytucja duszpasterzy akademickich. Obecnie jest 20 ewangelickich i 37 katolickich duszpasterzy. Ew.-Pol.

NIEMCY. **(Nabożeństwa ewangelickie w języku polskim).**

Według danych „Korespondencji niemiecko-ewangelickiej" w r. 1929 w Prusach Wschodnich w 108 zborach urządzono nabożeństwa w jezyku polskim, na Śląsku niemieckim obecnie jeszcze w 29 zborach odbywają się nabożeństwa w języku polskim. Polityka germanizacyjna czyni dalsze postępy. Warto zaznaczyć, że władze kościelne Prus Wschodnich nie wprowadziły nowego śpiewnika polsko-ewangelickiego dlatego, że lud nie rozumie polskiego języka literackiego. Tak jest dzisiaj. A przecież do niedawna jeszcze drukowane były w Królewcu dzieła i pisma religijne, pisane piękną polszczyzną literacką. Ew.-Pol.

NIEMCY. **(Walka z bezbożnictwem.)**

Rozporządzeniem prezydenta Rzeszy zostały rozwiązane komunistyczne organizacje bezbożników. Organizacje socjalistyczne wolnomyślicieli działają nadal bez ograniczeń. Ew.-Pol.

WŁOCHY. **(Ewangelicy).** Królestwo włoskie liczy na 41.060.693 mieszkańców 82.569 ewangelików, w tem 31.625 cudzoziemców. Ew.-Pol.

NIEMCY. **(10-lecie Związku kościołów ewangelickich)**

Dnia 25 maja r. b. upłynęło 10 lat od założenia w Wittenberdze „Związku kościołów ewangelickich", do którego należy 28 kościołów krajowych niemieckich, Jednota Braci, Związek niezależnych zborów ewangelicko-reformowanych, kościół ewangelicki a. i h. w. w Austrji, Synod Rio Grande w Brazylji i 51 niemieckich zborów zagranicznych. Do najważniejszych zadań Związku należy pielęgnowanie jedności ewangelickiej, obrona interesów Kościoła, pielęgnowanie życia charytatywnego i opieka nad ewangelikami zagranicą. Związek ma dla zjednoczenia różnych kościołów ewangelickich w Niemczech wielkie znaczenie. Ew.-Pol.

STATYSTYKA LUTERAN.

Wydawnictwo „Lutheran world Almanac and Encyclopedia 1931—1933" podaje statystykę luteran całego świata. Z pośród 737.100.000 chrześcijan 82.100.000 wyznaje luteranizm, z tego 3.441.755 przypada na Płn. Amerykę, 432.893 na Azję, 373.993 na Afrykę, 345.504 na Oceanję, a 304.705 na Płdn. Amerykę. Ew.-Pol.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego
za czas od 22.VI do 28.VI r. b.

Ochrzczono: 3 chłopców i 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Stanisław Kowalewski z Marją Barbarą Różecką, Stanisław Leopold Luxenburg z Wandą Franz.

Zmarli: Konstanty Jan Heintze l. 43 profesor, Amalja Celestyna Werner ur. Krause l. 77 wdowa, Wilhelm Karol Knodel l. 69 emeryt.

Porządek nabożeństw.

3 lipca, **VI niedziela po Trójcy Św.** (Dz. Ap. 8.26-38)
godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpitalnej, *ks. Z. Michelis.*

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

godz. 9.30 rano, naboż. w jęz. niemieckim, *ks. wik. Arlt.*
„ 11.30 „ naboż. w języku polskim, *ks. Z. Michelis.*
„ 5 pp. naboż. wiecz. (sala konf.), *ks. wikary Arlt.*
7 lipca, 8 wiecz.. naboż. bibl. (sala konf.), *ks. Z. Michelis.*
7 lipca, 9 rano, nabożeństwo komunijne, *ks. Z. Michelis.*

Nabożeństwo w Ewang. Kościele Garnizonowym.
(Puławska 4)

Dn. 3. VII o g. 10 rano nab. odprawi ks. J. Kahane.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 3.VII do 9.VII 32 r.

Niedziela 3 VII. 32 r. 12.15 Transmisja Poranku Muz. 12.55 Odczyt. 13.10 Koncert. 14.00 Klimat górski. 14.15 Koncert. 14.30 Odczyt. 14.50 Koncert. 15.05 Odczyt. 15.25 Koncert. 15.40 Radjotygodnik dla dzieci. 15.35 Pogawędka dla dzieci. 16.05 Płyty. 16.45 Odczyt. 17.00 Koncert. 18.00 Wiadomości. 18.20 Muzyka. 19.35 Skrzynka pocztowa. 20.00 Koncert. 20.45 Kwadrans literacki. 21.00 Koncert. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka.

Poniedziałek 4 VII. 32 r. 12.45 Muzyka. 15.35 Komunikat Centr. Biura Hydr. 16.40 Pogadanka francuska. 17.00 Koncert Orkiestry Ludowej. 18.00 „Abraham Lincoln“ 18.20 Muzyka. 19.35 Dziennik radjowy. 19.45 Skrzynka pocztowa. 20.00 Audycja amerykańska. 21.35 Feljeton. 22.00 Muzyka. Odczyt niemiecki. 22.40 Wiadomości. 22.50 Muzyka.

Wtorek 5 VII. 32 r. 12.45 Płyty. 15.35 Komunikat Państw. Urzędu Wych. Fiz. 15.40 Płyty. 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydr. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert. 18.00 „Polowanie na kozła“ 18.20 Muzyka. 19.35 Dziennik radjowy. 19.45 „Nauczanie rolnictwa“ 20.00 Koncert. 20.55 Feljeton. 22.00 Muzyka. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka.

Środa 6 VII. 32 r. 12.45 Płyty. 15.30 Kronika harcerska. 15.40 Feljeton dla dzieci. 15.35 Transmisja z Wilna. 16.05 Płyty. 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydr. 16.40 „Kontr-Torpedowiec“ 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka. 19.35 Dziennik radjowy. 19.45 Skrzynka pocztowa. 20.00 Audycja muzyczna. 20.45 Kwadrans literacki. 21.00 Recital fortepianowy. 22.00 Muzyka. 22.25 Odczyt angielski. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka.

Czwartek 7 VII. 32 r. 12.45 Płyty. 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydr. 16.40 „Wśród książek“ 17.00 Koncert. 18.00 „Z życia djabłów“ 18.20 Muzyka. 19.35 Dziennik radjowy. 19.45 Komunikat rolniczy. 20.00 Koncert. 20.45 Słuchowisko. 22.00 Muzyka. 22.40 Komunikat sportowy. 22.50 Muzyka.

Piątek 8 VII. 32 r. 12.45 Płyty. 16.40 „Rozkosze podróży kajakiem“ 17.00 Koncert. 18.00 „Walka starych z młodemi“ 18.20 Muzyka. 19.35 Dziennik radjowy. 19.45 Przegląd prasy. 20.00 Koncert Symf. 22.00 Muzyka.

Sobota 9 VII. 32 r. 12.45 Płyty. 15.30 Wiadomości wojskowe. 15.40 Audycja dla dzieci. 17.00 Koncert. 18.00 „Państwo mandżurskie“ 18.20 Muzyka. 19.35 Dziennik radjowy. 19.45 „Książka rolnicza“ 20.00 Koncert. 22.05 Koncert. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka.

Zawodowy nauczyciel—ewangelik przedmiotów przyrodniczo-matematycznych lat 40 reemigrant z Rosji, posiadający studja wyższe na uniwersytecie w Moskwie, **poszukuje lekcji prywatnych lub gdziekolwiek w szkole.** Prócz swych fachów zna dobrze języki: łaciński i niemiecki. Ma prawo zastępować nauczyciela kwalifikowanego.

Kto mu da możność zarobkowania choćby najskromniejszego na kilka miesięcy, ten umożliwi mu zdanie egzaminów dyplomowych na uniwersytecie warszawskim, a przez to i otrzymanie stałej posady w szkole państwowej. Przyjmie każde inne zajęcie fizyczne, jak robotnika przy budowie lub w fabryce i t. p.

Redakcja Głosu Ewangelickiego zwraca się z gorącą prośbą do swych Czytelników o przyjście z pomocą swemu współwyznawcy.

Oferty, zgłoszenia i zapytania prosimy zwracać do Redakcji Głosu Ewangelickiego, względnie do ks. senjora Gloeha, lub bezpośrednio do zainteresowanego: Aleja 3 Maja 9 m. 51. Dalak.

Poszukuję 3 nauczycieli ewangelików

do szkół powszechnych z polskim językiem wykładowym (nie z seminarjum łódzkiego).

Zgłoszenia skierować do ks. pastora Nahrganga w Wyszogrodzie, który udzieli bliższych informacyj.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha W. N. pl. Marsz. Piłsudskiego 2, tel. 520-94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Za Redakcję: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos“**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego“, Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.